Rok IX. Kraków, Sobota 6 Lutego 1904. Nr. 6.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobótę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

List pasterski

X. Biskupa Dra Leona Wałęgi.

(Ciąg dalszy).

Nie występuję tedy przeciwko politycznemu uświadomieniu ludu, ale przeciwko niechrześcijańskiej i bezbożnej polityce, jaką uprawiają niektórzy wasi przewodnicy i opiekunowie.

Niechrześcijańską jest polityka, jeżeli posługuje się kłamstwami i oszczerstwami, jeżeli szerzy pogardę i nienawiść do innych ludzi i stanów, tudzież działa na ich szkodę. Wolno nam upomnieć się o swoje prawa, wolno nie tylko w sądzie, ale i w sejmie dochodzić swojej krzywdy, nie wolno jednak bliźniego mieć w nienawiści, bo i w polityce obowiązuje przykazanie boskie miłości bliźniego. A czy nie ma wiele jadu nienawiści w tej polityce, jaką dzisiaj po wsiach uprawiają? — niech wam odpowie wasze własne sumienie!

Niesumienni agitatorowie zaczęli głosić, że przyczyną chłopskiej biedy prócz księży są panowie, bo się «krzywdą chłopską tuczą i piją krew ludu» — i niestety dużo wiejskich polityków uwierzyło agitatorom. Kto dziś «panów» nie wyklina, kto o nich mówi tak, jak się o bliźnim mówić powinno, tego okrzyczą zaraz: lizuniem, stańczykiem, powtarzając bezmyślnie słowo, którego nawet wszyscy dobrze nie rozumieją. Nie «trzymam ja z panami» w tem znaczeniu, jak mnie może ludowcy posądzać będą, gdyż wszystko raczej z ludem mię wiąże, ale to widzę, że między panami tak samo jak i między chłopami mogą się znaleźć dobrzy i źli, sumienni i lekkomyślni; dla czegóż więc potępiać wszystkich? Zresztą gdyby waszej biedy przyczyną byli panowie, gdyby się, jak mówią, tuczyli krzywdą waszą, toćby powinni bogacić się i skupować majątki, a tymczasem widzimy wszyscy, że panowie coraz więcej parcelują swoje grunta, a kupują je chłopi. Wszak nieraz słyszałem z ust gospodarzy starszych i uczciwych, że »teraz i na panów bieda».

Dlaczego więc dzieci jednego Kościoła i jednego narodu mają się dzielić na wrogie sobie partye i nawzajem siebie nienawidzić? Przecież wspólne nieszczęście zazwyczaj jednoczy i skupia rozerwane rodziny, a my niebaczni rozbiciem i wzajemną nienawiścią pomnażamy ogrom klęsk narodowych.

Przeciwko tej nienawiści niezgodnej z przykazaniami bożemi wystąpić muszę, nie tyle ze względów polityki ludzkiej, ile raczej ze względów polityki boskiej, do której zostałem powołany i poświęcony. Nie dbam o to, czy się to komu podoba czy nie; schlebiać nikomu nie potrzebuję, o mandat poselski się nie ubiegam, a mój mandat biskupi otrzymałem od P. Boga i przed Nim, a nie przed ludźmi mam zdawać moje sprawozdanie poselskie.

Podobnież potępić muszę politykę bezbożną. Gdy widzę, jak niektórzy z waszych przewodników, ludzie bez wiary, obietnicą dóbr doczesnych wciągają was do swych stronnictw i chcą was użyć jako narzędzia do swoich samolubnych i bezbożnych celów — milczeć nie mogę.

I znowu przytoczę słowa jednego z ludowców o tem wiązaniu się z ludźmi bezbożnymi. Sam przyznał, że ludzie, którzy stoją na czele ludowców. nie mają wiary, ale powiada on: »Ja się nie we wszystkiem z nimi solidaryzuję. Trzymam dla tego z nimi, bo oni jedni pracują dla dobra ludu i dobrze mu życzą».

Dziwna rzecz; jest kilka partyi takich «życzli-

wych opiekunów i przyjaciół, a każda z nich głosi, że ona sama jedna poświęca się i pracuje dla dobra ludu; wszyscy inni to krzywdziciele i zdrajcy, co czyhają na krzywdę chłopską.

Trudno przecież uwierzyć, żeby ani jeden ksiądz, ani jeden pan, ani urzędnik nie życzył wam dobrze, żeby wszyscy nawet i wasz biskup spiknęli się na waszą zgubę. Przyszłoby chyba zwątpić o Opatrzności boskiej, gdybyście nie mieli nikogo więcej życzliwego, tylko tych kilku czy kilkunastu, co stoją na czele ludowców. Ale przypuśćmy nawet, żeby oni wam dobrze życzyli, to jeszcze i tak nie wolno chrześcijaninowi katolikowi łączyć się i wiązać z partyą bezbożną dla widoków ziemskich i doczesnych ze szkodą swej duszy. Słyszeliście zapewne opowiadania, nie wiem sam o ile prawdziwe, o ludziach, którzy wchodzili w układ z szatanem i zapisywali mu swoją duszę, a w zamian za to mieli otrzymywać bogactwa i przyjemności doczesne. Przecieżbyście ich nie chcieli naśladować; a bodaj czy nie podobnie postępują ci wszyscy, którzy oczekują pomocy od niedowiarków, — wyżej bowiem wykazałem, że ten związek z przewrotnymi wychodzi na szkodę duszy.

Nie najmilsi, nie pożądajmy szczęścia ziemskiego bez Boga, owszem nawet w potrzebach doczesnych zwracajmy się do Niego, a nasze zabiegi prędzej będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdy im towarzyszyć będzie błogosławieństwo Boże.

Ponieważ pragnę i powinienem być szczerym, aby nie pozostawić żadnej wątpliwości, więc też pokrótce jeszcze wyjaśnię, jak ja się zapatruję na udział ludu w życiu politycznem.

Dla mnie jestto rzeczą zupełnie naturalną i zrozumiałą, że za oświatą idzie pewne uświadomienie i zrozumienie praw politycznych, tudzież chęć korzystania z nich i wcale nie lękam się tego, by światlejsi i rozumniejsi a najpoczciwsi z pośród was brali udział w życiu politycznem, radzili nad swojem dobrem a nawet posłowali i tworzyli partyę ludową, byleby tylko nie szli na lep przewrotnych opiekunów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w świecie?

Rzym. Katakomby rzymskie są to podziemia czyli cmentarze, kryjące się na kilkanaście metrów pod powierzchnią ziemi. W nich namiestnicy Chrystusowi począwszy od Rybaka galilejskiego aż do św. Sylwestra I. po rok 312 gromadzili koło siebie i umacniali w prawdziwej wierze prześladowaną trzódkę Chrystusową. W katakombach sprawowali Najświętszą Ofiarę i inne religijne obrzędy. Na ścianach zaś ich przekazywano w naprędce dokonanych malowidłach i obrazach, to wszystko, w co pierwsi katolicy wierzyli i czego w życiu pozagrobowem się spodziewali. Widzimy przeto po dziś dzień te wszystkie prawdy dogmatyczne i moralne, w które po tylu wiekach nieomylnie wierzymy. Wszystkie Sakramenta są tu przedstawione w tak zwanych figurach symbolicznych; jest tu wyobrażony dobry pasterz dźwigający na swych ramionach odnalezioną owieczkę; jest Chrystus Pan oddający Piotrowi i jego następcom klucze do Królestwa niebieskiego i t. d. Nareszcie sarkofagi z ciałami św. Męczenników tak są wykonane, że one nam mówią o wierze i zmartwychwstaniu tych ciał. Innowiercy i masoni zwrócili swe złe oczy na podziemia pierwotnego Kościoła katolickiego. Wiedzą oni bowiem dobrze, że one zadają kłam ich szatańskim sprawkom. Od razu nie mogą ich zasypać, bo cały świat powstałby przeciw nim. Przeto tymczasem domagają się obecnie od rządu włoskiego, ażeby straż i opiekę nad katakombami odebrał Stolicy Apostolskiej i ustanowił nad niemi stróżów rządowych, a niektóre żeby zamknął zupełnie. Mniemamy jednak, że w takim razie cały świat katolicki podniósłby jednomyślnie protest przeciw nowemu świętokradztwu rządu włoskiego.

(Ojciec św. w obronie Macedończyków.) Jedna z gazet włoskich donosi, iż Ojciec św. wystosował list z prośbą o powstrzymanie rzezi chrześcian w Macedonii. Sułtan w bardzo uprzejmym liście odpowiedział, że uczyni, co tylko będzie mógł. Do przyrzeczeń sułtan jest skory.

Ojciec św. przesłał komitetowi przygotowującemu obchód jubileuszu 50 letniego ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu P. M., wielki brylant, który ma być wprawiony do korony mającej ozdobić obraz Niepokalanego Poczęcia w kościele św. Piotra.

Pielgrzymka polska z Galicyi przybędzie do Rzymu w początku maja.

Austro-Węgry. O zaburzeniach w Chorwacyi donoszą z Pesztu. W całym kraju chorwackim trwają zaburzenia z powodu, że rząd węgierski utrzymuje na stacyach urzędników węgierskich, nie umiejących po chorwacku. Lud chorwacki oblega dworce kolejowe, zrzuca napisy węgierskie i burzy domy urzędników. W Bielowcu musiał naczelnik stacyi uchodzić wraz z rodziną. Żandarmerya tłum rozpędziła.

Niemcy. Partya katolicka centrowa postawiła w parlamencie wniosek o ustanowienie najwyżej 10 godzinnej pracy w fabrykach, a 9 godzinnej pracy dla kobiet zamężnych.

(Klęska Niemców w Afryce.) Komendant okrętu wojennego «Habicht» donosi urzędowo następujące wieści: «Stacya Windhuk wciąż jeszcze zagrożona, lecz silnie obwarowana. Załoga jej składa się z 230 chłopa. Próba oswobodzenia oblężonej stacyi Oka-

handyi nie powiodła się, przy czem poniesiono wielkie straty.»

Ponieważ posiłki wysłane z Niemiec nie mogą stanąć na miejscu przed 8-mym lutego, przeto mogą Niemcy być przygotowani jeszcze na niejedną podobną wieść hiobową.

Według obliczeń przeciętnych znajduje się 15000 murzynów pod bronią. Ze wszystkich stron kolonii niemieckiej nadchodzą wieści o strasznych okrucieństwach, popełnianych przez murzynów. Wojska niemieckie, które niedawno opuściły Keetmannskoop, powstańcy otoczyli, pokonali i pojmali w niewolę. Jeńców męczono w nieludzki sposób, następnie żywcem spalono. Oficerom obcięli murzyni członki, wytłoczyli wielkim palcem jabłka oczne i pozostawili umierających na polu.

Francya. (Protest.) Arcybiskupi kardynałowie w Paryżu i w Reims wystosowali do prezydenta reczypospolitej protest przeciw przedłożonemu w parlamencie projektowi ustawy, mającej i zatwierdzonym kongregacyom odmówić pozwolenia na udzielanie nauki szkolnej. Arcybiskupi przypominają prezydentowi, że jest stróżem wolności i prawa wszystkich Francuzów i wyrażają obawę, że bezreligijność, która musi być następstwem projektowanej ustawy, spowoduje upadek Francyi.

Ziemie polskie pod Prusakiem. Uczniom polskim, uczęszczającym do gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, zakazano chodzić na wykłady naukowe, odbywające się co niedzielę w Bazarze, staraniem Towarzystwa wykładów ludowych. Gimnazyalistom zakazano także uczęszczać do teatru polskiego. Dalej donoszą do «Dz. Berl.» z Poznania, iż nietylko bezpośrednim urzędnikom, ale także i notaryuszom Polakom oraz ich rodzinom (Angehörige) nakazano wystąpić ze spółek i banków polskich. Referendaryuszów Polaków i żydów w Poznaniu przesłuchiwano protokolarnie, dla czego nie brali udziału w ostatnich wyborach do sejmu i parlamentu. Wszyscy musieli się zobowiązać, że na przyszłość będą w nich brali udział i głosować będą na kandydatów niemieckich.

Dzielną odprawę dał w parlamencie niemieckim wszystkim zakusom rządowym poseł Skarzyński.

Rosya. (Nowe zamachy.) Na gubernatora łomżyńskego, barona Korffa, jadącego powozem, strzelił ktoś trzykrotnie w nocy z 21 na 22 bm. Jedna z kul przeszyła czapkę nie zraniwszy gubernatora. Sprawca zamachu zbiegł. — Drugiego zamachu dokonano na naczelnika policyi w Karsie, w rosyjskiej Armenii, księcia Cherchenlidze. Kiedy powracał do domu w towarzystwie jednego żołnierza, napadło go kilku zamaskowanych ludzi ze sztyletami w ręku. Książę wyszedł cało, lecz żołnierz otrzymał ciężką ranę.

Anglia. W katedrze westminsterskiej w Londynie odbyła się uroczysta intronizacya nowego arcybiskupa-prymasa, ks. dr. Franciszka Bourne. W ceremonii tej wzięło udział przeszło 2 tysiące wiernych.

Bałkan. W wilajecie saluńskim przyszło do walki między wojskiem tureckiem a dwoma oddziałami powstańców, które rzekomo przybyły z Bułgaryi. Oddziały powstańcze zostały rozproszone, lecz udało im się spalić kilka wiosek tureckich. Pod miejscowością Sarigöl była bitwa z powstańcami. Rząd turecki uwięził znowu wielu Bułgarów, pomiędzy nimi księży i nauczycieli.

Norwegia. Straszny pożar zniszczył w sobotę przed południem miasto Aelesund w Norwegii. Pożar szerzył się w domach przeważnie z drzewa zbudowanych tem więcej, ponieważ nie było dosyć wody do gaszenia. 12000 ludzi pozostało bez dachu. W płomieniach zginęło wiele osób a w porcie Aelesund spaliło się kilka okrętów.

Zawiadomienia szkolne.

Półrocze. Uczniowie dostali zawiadomienia. Mają je z powrotem przynieść podpisane przez rodziców. Jakiż cel tych zawiadomień? Wydaje się je na to, aby rodzice przekonali się, czy i jaki postęp w naukach czynią ich dzieci, a po ukończeniu szkoły, by mieli dowód, że takową ukończyli.

Za dobre nagradza się, za złe karze. Jeżeli dziecko przyniosło dobre świadectwo, pochwalamy je, jeżeli złe zganimy — ale nigdy nie okazujmy obojętności, bo gdy dziecię widzi taką obojętność, traci chęć do pracy.

Niestety! U nas dzieje się tak zwykle, że ojciec ani nie spojrzy ani nie zapyta o świadectwo. Synuś niejednokrotnie sam je podpisze, niejednokrotnie podrze, a klasy obchodzą go tyle, co zeszłoroczny śnieg. Zazwyczaj też świadectw takich się nie chowa, dopiero później, gdy dziecko dorośnie, gdy zażądają od niego świadectwa, gdy od tego zależy jakaś posada, wtedy idzie się do nauczyciela.

— Panie świadectwa!

Nauczyciel patrzy do katalogów.

— Już są wydane! Piszcie do Rady szkolnej okręgowej, żeby pozwoliła wydać duplikat!

Na taką prośbę trzeba stempel za koronę.

Otrzymawszy pozwolenie, nauczyciel pisze świadectwo drugi raz.

Klasy złe.

— Oj czemuż mnie też czemu nie pilnowali! — wzdycha żałośnie biedak. — Taże z tem świadectwem nie dostanę tej posady!

Tak to moi kochani! Dziecię głupie nie rozumie korzyści z nauki, obojętne na klasy i świadectwa, ale wyście to powinni rozumieć i przymuszać dziecię

do nauki, aby, gdy dorośnie, nie miało potrzeby narzekać na was.

Ciembroniewicz Józef.

Opieka nad sierotami.

(Ciąg dalszy).

X. Szczególne obowiązki opiekuna, mające na celu utrzymanie małoletniego.

Jeżeli małoletni ma własny majątek, natenczas z dochodów tegoż należy opędzać koszta jego utrzymania i wychowania. Wysokość tych kosztów wyznacza Sąd po zasiągnięciu zdania opiekuna (§. 219 u. c.)

Jeżeli dochody na opędzenie tych kosztów nie wystarczają, to po śmierci ojca, matka jest obowiązarą starać się o pokrycie braku. Wszelako, gdy tego dobro małoletniego wymaga, szczególnie dla obmyślenia małoletniemu stałego sposobu do życia, użytym być może na ten cel za zezwoleniem Sądu nawet majątek główny małoletniego (§. 220 u. c.).

Jeżeli matka nie żyje lub małoletniego utrzymać nie może, natenczas obowiązek utrzymania i wychowania dzieci ślubnych przechodzi na ojczystego dziada i babkę (§. 143 u. c.), opiekun ma zatem dopilnować, aby matka, ewentualnie dziadowie i babki obowiązkowi utrzymania małoletnich należycie zadosyć czynili. Gdyby atoli wszystkie te osoby nie były wcale w stanie obowiązku tego dopełnić, lub gdyby żadna z nich już nie żyła, natenczas opiekun winien skłonić najbliższych majętnych krewnych, aby o sierotę mieli staranie (§ 221 u. c.).

Jeżeli rodzice lub jedno z nich utraciło życie, pracując u przedsiębiorcy podlegającego obowiązkowi ubezpieczenia robotników od przypadków, opiekun winien upomnieć się o rentę, która się małoletniemu należy (§. 7 ust. z 28 grudnia 1887 L. 1 Dz. u. p. z r. 1888).

Także i o tem nie powinien opiekun zapominać, że istnieją w kraju ku zaopatrywaniu, wspieraniu i wychowywaniu sierót rozmaite zakłady i towarzystwa dobroczynności, do których o pomoc lub przytułek udawać się można.

W ostatnim rzędzie do zaopatrywania ubogich małoletnich obowiązaną jest gmina przynależności, dlatego opiekun zawczasu postarać się powinien o kartę przynależności dla małoletniego.

Jeżeli małoletni jest pochodzenia nieślubnego, przedewszystkiem ojciec na utrzymanie i wychowanie łożyć winien, który to obowiązek dopiero wtedy na matkę przechodzi, jeżeli mu ojciec zadosyć uczynić nie może (§. 167 u. c.). Zaraz przeto po objęciu opieki nad małoletnim, obowiązkiem będzie opiekuna starać się wyśledzić, kto jest małoletniego nieślubnym ojcem a skoro się to powiedzie, winien donieść o tem Sądowi, aby stósownie do okoliczności uzyskać ważny dowód ojcostwa i wyznaczenie wysokości kosztów utrzymania.

Dalszą troską opiekuna powinno być nieprzerwane czuwanie nad tem, aby ojciec w rzeczywistości wypełniał obowiązek utrzymania i wezwanie sądowej pomocy celem ściągania kosztów na utrzymanie w drodze przymusowej, jeżeliby ojciec ociągał się z ich uiszczeniem.

Wreszcie jest rzeczą opiekuna donieść sądowi, gdyby ojciec nieślubnego małoletniego poślubił jego matkę, aby metryka urodzenia sprostowaną i dziecię jako przez następne małżeństwo rodziców uprawnione uważanem być mogło a opiekun od dalszego prowadzenia opieki został uwolniony.

XI. Szczegółowe obowiązki opiekuna, odnoszące się do wychowania małoletniego.

Staranie o osobę małoletniego przedewszystkiem matce powierzyć należy (§. 218 u. c.). Jeżeli matka już nie żyje lub nie ma majątku, obowiązek wychowania ślubnych dzieci przechodzi na ojczystego dziada i babkę, a po nich na macierzystego dziada i babkę (§. 143 u. c.). Ponieważ opiekun ma zawsze czuwać nad wychowaniem małoletniego (§§. 216, 217 u. c.), powinien przeto zaraz zaradzić złemu, ilekroć dobro małoletniego przez sposób wychowania na niebezpieczeństwo jest narażone. W razie potrzeby może wyjednać u Sądu, aby małoletni matce względnie dziadowi lub lub babce odebranym i gdzieindziej umieszczonym został, jeżeli jednak ani dziadek lub babka wychowaniem małoletniego zająć się nie mogą, natenczas cała władza i obowiązek wychowania zlewa się w ręku opiekuna. On wtedy we wszystkich ważniejszych i wątpliwych wypadkach zezwolenia Sądu opiekuńczego i jego wskazówek zasięgać jest obowiązany (§. 216 u. c.).

Szczególnie powinien opiekun donieść Sądowi, jeżeliby sam nie zdołał położyć tamy zdrożnościom pupila, które przeciwne są prawu lub moralności. W takich wypadkach małoletni nawet do domu poprawy, a gdyby ośmnasty rok życia ukończył, do domu przymusowej pracy oddany być może (§§. 6, 13, 14 i 16 ust. z 24 maja 1885. L. 90 dz. u. p.), o ile zakłady takie w kraju otwarte zostaną.

Bez względu na to, czy opiekun wychowaniem pupila sam się zajmuje, czy też nad jego wychowaniem tylko czuwa, winien on dopilnować, aby pupil w przepisanym wieku do szkoły został zapisanym i regularnie na naukę uczęszczał. Następnie powinien opieknn wziąść pod rozwagę, czyli stosunki pupila pozwalają, aby przeszedł do szkoły przemysłowej, rolniczej lub innej fachowej celem zapewnienia mu losu nabyciem szerszej wiedzy i uzdolnienia.

Szczególnej rozwagi wymaga wybór stanu i zawodu pupila, dlatego zasięgnięcia w tej mierze zezwolenia Sądu opiekuńczego opiekun zaniedbywać nie powinien.

Oddając pupila na naukę do handlu lub rzemiosła, powinien opiekun zastosować się do przepisów ustawy przemysłowej co do warunków kontraktu dotyczącego nauki (§§. 97—104 ust. z 8-go marca 1885 L. 22 dz. u. p. i ustawy z 23 lutego 1897 L. 63 dz. u. p.).

Do zawarcia związku małżeńskiego przez pupila lub pupilkę winien opiekun wyjednać wcześnie zezwolenie Sądu opiekuńczego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BAJKA.

Napisał M. WITOROŻ.

(Dokończenie).

Wieść o kurce, znoszącej złote jaja, rozeszła się szybko po wsi i okolicy. Zjeżdżali się ludzie, aby ją oglądać i ze zdumieniem kiwali głowami. Aż raz przyszedł do Ha bogaty gospodarz, nazwiskiem Bur, który chciał być jeszcze bogatszy, nie z potrzeby ani dla ludzkiego pożytku i chwały Bożej, lecz dla dyabelskiej chciwości marnego złota.

Nuż ten Bur wypytywać: »A skąd macie tę kurkę, gadajcie!« Jak nie zaczął prosić a nalegać, tak Ha wszyściuteńko wyśpiewał: i o pustelniku, którego wyratował i o tem, co widział w Sezamie.

— Głupi Ha — myśli sobie Bur — że wziął tylko kurkę, a nic więcej i nic se nie użył. Czemprędzej zabrał z sobą wielki worek i poszedł szukać Sezamu.

— Nabiorę — myśli — drogich kamieni, ile tylko wlezie, wykupię wszystkie grunta i będę sobie pan, a wszyscy będą mi służyli, jak niewolnicy.

Szukał jednak przez jeden, przez drugi i przez trzeci tydzień, a wejścia do Seramu nie znalazł.

— Ocyganił mnie Ha, psia wiara! — myśli sobie — żeby temu pustelnikowi jako się wysłużyć, możeby jucha wskazał drogę.

Jak zaczął myśleć, tak oto co wymyślił: Poszedł cichaczem w nocy przed grotę, w której spał pustelnik i cichuteńko, aby nic stary nie usłyszał, zawalił otwór do groty ogromnym głazem.

— Stary nie zduża odwalić sam — myśli sobie — i będzie wołał o ratunek; przetrzymam go tak ze trzy dni, żeby zdychał z głodu, a potem odwalę. Będzie mi wdzięczniejszy.

Jak umyślił, tak zrobił. Naprózno starowina przez trzy dni wołał i jęczał ratunku, skarżąc się, że już umiera z pragnienia i głodu. Bur nic, tylko stał i czekał. Aż dnia czwartego niby to nadbiegając spiesznie odwalił głaz i nuż kląć na złych ludzi, co to zrobili, nuż rozwodzić się nad pustelnikiem, a kłaniać się po pas, ręce całować i nadskakiwać:

— A biedniż wy, a nieszczęsna dola, a źli i nikczemni ludzie, a że też nikt was nie poratował, a psie k... gałgany, co zawalili grotę!

I gdy już nakarmił i napoił starego i miał odchodzić, a widział, że stary nic nie mówi, tylko stęka, zaczął znowu po rękach i nogach całować i skarżyć się:

— Straszniem biedny, w domu ani ziemniaka, ani kęsa chleba, dzieci ośmioro mrze mi z głodu, po radzilibyście co w nadgrodę za poratunek, jako to mądrzy jesteście i święci!

Wtenczas to pustelnik wskazał mu drogę do Sezamu, lecz opowiadając, dodał: »Pamiętaj, że złym ludziom Sezam na złe wychodzi i na zatracenie ciała i duszy!«

Nie zważał na to Bur. Z workiem swym pobiegł pędem do Sezamu, o niczem nie myśląc, tylko jakby się wzbogacić, pohulać sobie i godnie się napić i najeść. Zaraz w pierwszej sali napchał złota i drogich kamieni pełny worek, a zresztą i za pazuchy i w kieszenie i nawet w buty, gdzie jeno mógł; w drugiej sali tańcował z pannami na umór, a w trzeciej, jak nie zasiadł do półmisków i kryształowych kubków, jak nie zaczął się opychać frykasami, a popijać różne likiery i wina, tak mało tam na miejscu trupem nie padł. Aż wreszcie z trudem znalazłszy swój wór i wyjście, dobrze pijany, zataczając się i podśpiewując wesoło przywlókł się w nocy do chałupy. Tu wlazł pokryjomu, jak złodziej, do własnego alkierza, obudził śpiącą babę, kazał zaświecić, a okna pozasłaniać i nuż się przechwalać:

— Słysz matko, my teraz nie byle co! Wszyscy czołem bić, do kolan, bo my wielcy państwo! Całą wieś rozpędzę! Wykupię do cna, wszystko, a nie, to gwałtem zabiorę. Wszystko nasze! Wszyscy niewolnicy. Patrz!

I dalejże wysypywać z worka! A tu ci zamiast dukatów i drogich kamieni sypią się z worka robaki, gąsienice, glisty wszelakie, mrówki i inny gad! Sięga za pazuchę, a tu nie brażanty, lecz jaszczurki, karakony, wszy! Takież plugastwo i po kieszeniach i w butach za cholewami, a smród w chałupie szerzy się, że choć siekierę w powietrzu wieszaj, a gad rozłazi się po izbie wszędzie, na stoły, łóżka, na ściany i powałę! Chwyta się Bur za głowę wściekły, krzyczy co ma głosu, aby wymiatać, ale coraz słabiej, bo we wnętrzu czuje nudności i boleści. że mu wytrzymać trudno. To z owego jadła i napoju wylęgły się w żołądku i kiszkach srogie żmije i gryzły go jadowicie aż pod sercem tak długo, dopóki wijąc się w kurczach i bluźniąc Bogu nie skonał.

Tymczasem plugastwo nie sposób było wymieść

z chałupy. Rozmnażało się strasznie. Zbiegli się ludzie i widząc, co się dzieje, podpalili chatę, aby wieś ocalić.

Taki był koniec głupiego i złego Bura.

Ha żył szczęśliwie i długo, wystawił kościół na chwałę Bożą z wieżą pod obłoki, wybudował piękną szkołę i wielki szpital. Wszyscy go szanowali, bo do końca życia był pracowity, spokojny i wstrzemięźliwy.

Kurka jednak, złote jaja znosząca, żyła tylko tak długo, dopókt żył Ha. Gdy Ha umarł, kurka też zdechła, a synowie i wnuki musieli pracować sami na siebie i zasłużyć sobie sami na własne kurki, złote jaja noszące.

Czy wójt może być kasyerem?

(Dokończenie).

Nowy wójt był piśmiennym człowiekiem. Trzeźwy, rostropny, stateczny, no można było powiedzieć, że się już wójtem zedrze. I byłby z pewnością ponownie wójtem wybrany, gdyby był nie przyjął prowadzenia kasy gminnej. Kasyerstwo gminne go zgubiło, a nawet zrujnowało. Nasza gmina ma ładny majątek. Dochody z tego majątku są tak ładne, że gmina ma możność oszczędzania co rok kilkuset koron. Rachunki każdego roku przeprowadzano, znajdowano je w porządku, ale się o gotówkę nie troszczono. — Z tej okoliczności wójt korzystał. Mając pod ręką pieniądz, czynił niepotrzebne wkłady w dom i w gospodarstwo, wygadzał też to bliższym to dalszym pożyczkami, a że z radnymi kompanii nie trzymał i za stołem w karczmie nie siadywał, więc uznano, że trzeba wójta zmienić, bo ten za mądry i bogaci się przez wójtowstwo. Zazdroszczono mu bogactwa, a nie wiedziano, co się w jego duszy dzieje. Wkłady w dom i gospodarstwo nie rentowały się, dłużnicy do oddania pieniędzy nie byli skorzy, a rachunki i kasę gminną trzeba było oddać. Jako czlowiek honorowy odstawił się w porządku i oddał gminie, co się należało, ale ciężary na majątku trapią go mocno i to strapienie dzieci w spadku po nim otrzymają. Dzisiaj ten człowiek o czasach swego wójtowania mówi: »Ha, stało się. Mądry Polak po szkodzie. Gdy mię wójtem zrobiono, nie trza było przyjmować kasy gminnej. Mnie się zdawało, że to wstyd przynosi wójtowi, żeby wójt nie miał prowadzić kasy gminnej, a tymczasem przyszedłem na własnej skórze do przekonania, że wójt pieniędzy gminnych w ręku mieć nie powinien. Ja myślałem, że gminnymi pieniądzmi i sobie pomogę i ludziom wygodzę, a one mi dogodziły, że to do grobowej deski pamiętać będę«.

To, czego ten wójt doświadczył na własnej skórze, nie posłużyło nowemu wójtowi za naukę. On na własnej skórze chciał się przekonać, co to znaczy być wójtem i kasyerem. Za radą starego wójta zamierzała nowa Rada powierzyć kasyerstwo komu innemu. Ale nowy wójt uważał to za obrazę i brak zaufania. Został kasyerem. Rada wprowadziła ścisłą kontrolę i zdobywała się na odwagę zażądać, aby wójt wykazaną rachunkami gotówkę dał do przeliczenia. Gotówka była, ale złośliwe języki twierdziły, że wójt na dzień obrachunku pieniędzy od kogoś tam pożycza. A musiało coś być na tem, bo gdy Rada uchwaliła, aby zbędną gotówkę w kasie oszczędności umieszczono, wójt do uchwały Rady się nie zastosował. Sprawa oparła się o Wydział powiatowy i stanęło na tem, co Rada uchwaliła. Coś trzy lata borykała się tak Rada gminna z wójtem o należyte prowadzenie rachunków i kasy, aż nareszcie przyszła dla wójta upragniona chwila. Członek Rady gminnej, który tyle krwi psuł wójtowi i pisarzowi, kontrolą nad kasą, wyjechał z gminy. Była to radosna dla obu chwila, i dali wyraz swej nieokreślonej radości, bo się w porządku upili. Pili od tego czasu i bili żony, gdy ich z karczmy wyciągały. Kilku radnych, zatrwożonych o fundusze gminne, zażądało lustratora z Wydziału. Ten do gminy zjechał i spowodował zawieszenie w urzędowaniu wójta i pisarza, a c. k. Sąd obwodowy wygotował akt o sprzeniewierzenie. Pisarz pożegnał ten padoł płaczu. Wójt żyje, ale życie jego marne. Dał gminie, co się należało, ale wnukowie pamiętać będą, że dziadek był wójtem.

A cóż mam powiedzieć o obecnym wójcie? Zapewne sądzisz, czytelniku, że nauczony smutnem doświadczeniem swych poprzedników, poszedł po rozum do głowy! Nie powiem tak ani owak. Ale radbym, aby to, co tu z życia wójtów w jednej tylko wiosce dla wszystkich wójtów przytoczyłem, i on przeczytał, bo młody jest i nie patrzał na to, co ja widziałem.

Otóż to są nagie, prawdziwe fakta, do czego przychodzi najporządniejszy gospodarz, gdy go spotka zaszczyt być głową gminy. Jest głową gminy, a nie ma głowy na to, by dobrze zarządzał gminnym majątkiem i własnem gospodarstwem.

Gdybym miał możność przemówienia głosem tak potężnym, by wszyscy wójtowie od Białej aż tam za Lwów po Brody i Husiatyn ten głos usłyszeli, wołałbym: Wójcia! jeśli chcecie, aby o waszem wójtowaniu miło wspominano nawet wtedy, gdy już tam na Boskim sądzie staniecie, abyście swego majątku i poważania w gminie nie utracili, oświadczcie, że prowadzenia kasy gminnej nie przyjmiecie. Niech Rada wybierze kasyera, a wy wójcia kontrolę nad kasyerami utrzymujcie! Gdybym takim głosem mógł się odezwać do żon wójtów, powiedziałbym im: Kobiety nie pozwólcie na żaden sposób, aby wasi mężowie byli kasyerami gminnymi. Niech mąż będzie wójtem, a kasyerem kto inny!

A cóż powiedzieć wam radni, którzy uważaliście za honor wejść do Rady i stąd słodko na kumotrów i szwagrów przy wyborach spoglądaliście, by na was głosowali? Powiem wam tyle: Odbierzcie prowadzenie kasy wójtowi, gdy on się kasyerstwa nie zrzeka i powierzcie prowadzenie kasy innemu członkowi w gminie a nigdy wójtowi! — Zróbcie tak, a będziecie mieć dobrego i porządnego wójta i łady majątek gminny!

Gdyby wójcia i Rady gminne zamierzali oddzielić kasyerstwo od wójtowstwa, »Prawda« posłuży im ze wskazówkami, jak kasę gminną prowadzićby można.

Czytelnik „Prawdy“.

ROZMAITOŚCI.

C. k. Dyrekcya kolei ogłasza: Z dniem 15 lutego b. r. zaprowadza się na szlaku Bierzanów-Wieliczka jeszcze jedną parę pociągów mieszanych, celem umożliwienia podróżnym z Wieliczki korzystania z pociągu osobowego Nr 17 odchodzącego z Krakowa o godz. 9-ej wieczór do Lwowa, jakoteż aby podróżnym do Wieliczki przyjeżdżającym do Krakowa pociągiem pospiesznym Nr 1 kol. północnej dać możność, jak najrychlej dostać się do Wieliczki.

Równocześnie zmienia się pociąg mieszany Nr 464, który z Wieliczki będzie odchodził zamiast o 6.10 wieczór, już o 5.45 popołudniu i uzyska w Bierzanowie połączenie do pociągu osobowego Nr 16 do Krakowa i na zachód. Podróżni z pociągu Nr 464 muszą przesiadać w Bierzanowie do pociągu Nr 16 do Krakowa.

Bliższe szczegóły zawiera dotyczące ogłoszenie, jakoteż dodatek VII do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy, który dostać można bezpłatnie w stacyjnych kasach osobowych.

Jakie owoce wydaje posiew socyal-demokratów? Dnia 25 stycznia napadł wyrobnik fabryczny Piotr Suchoń na głuchego młodzieńca Kwaśnego, ubił go i zabrał mu 10 koron. We dwa dni potem żandarm odstawił napastnika do więzienia. Tu będzie mógł przekonać się, jakie skutki wydaje nauka socyaldemokratów. Piotr Suchoń napojony błędami tych odstępców od wiary, powtarzał, że nie potrzebuje chodzić do kościoła i słuchać kazania, gdyż on lepiej zna naukę, niż kapłan. Żył bez Boga jak zwierzę, to też okazał się dzikim względem swego bliźniego.

Do czytelników! Ponieważ nasi czytelnicy podają rozmaite wiadomości do gazety, zasięgają porady prawnej u nas, otwierają swe serce redaktorowi, przeto uważam za swój obowiązek podać do wiadomości czytelników, jak się powodzi redakcyi „Prawdy“.

Najprzód muszę zaznaczyć, że zgłaszają się ciągle nowi prenumeratorzy i przedpłacają tak gazetę jako też „bibliotekę Prawdy“. A czynią to dlatego, że jak piszą nam, bardzo wiele korzystają z czytania gazety i książeczek. Pewien kapłan taką uczynił uwagę: „gazetę waszą czytają i włościanie bardzo chętnie, lecz kapłani za mało ją popierają i nie polecają innym do czytania“. Nam się zdaje, że ma słuszność częściowo, lecz nie zupełnie, gdyż nadchodzą listy od kapłanów, z których przekonywamy się, że kapłani krzewią gorliwie oświatę. I tak np. ks. Rayski w Porębie-Żegocie pisze, że kalendarze „Prawdy“ nabył lud w okamgnieniu i dodaje te słowa: proszę przysłać jeszcze 60 sztuk, które z pewnością znajdą chętnych nabywców, także tanie książeczki chętnieby nabyli.

Pewien czytelnik z Czarnego Dunajca pisze: „Bardzo jesteśmy zadowoleni z gazetki Waszej i według niej się stosujemy, stąd wielkie korzyści mamy...“ ale nie wszyscy czytają, gdyż wielu jest źle wychowanych od małego dziecka, którzy wolą kieliszek wódki, niż książkę.

Takie wiadomości nadsyłane do redakcyi, świadczą, że oświata zdrowa zapuszcza głębokie korzenie w duszy włościan. To uznanie ze strony włościan dla naszej pracy zachęca nas do wytrwałości i mamy nadzieję, że gdy liczba prenumeratorów wzrośnie, to w przyszłym roku zniżymy prenumeratę na 3 kor. i powiększymy objętość gazety.

Nie zjednywamy przymusowo czytelników, nie obiecujemy więcej, niż możemy wykonać, lecz widzimy jawnie, że lud sam ocenia, co jest dla niego pożytecznem. Ciągle dochodzą do nas pochwały za wydawanie „Słowa Bożego“; oby tysiące wędrownych robotników nakarmiło się niem na obczyźnie!

Popierajmy przemysł krajowy! Przeczytawszy bardzo pożyteczne pouczenie p. Franciszka Szczepańskiego w Nr 51 „Prawdy“, postanowiłem kilka uwag od siebie dorzucić.

Mógłbym bardzo wiele przykładów przytoczyć, jak nas oszukują Niemcy. Dużo chwalą, błyskotliwą robotę wykonują, ale ta robota mało warta. Taką lichą robotę widziałem w Mszanie dolnej, w Wysokiej przy Kalwaryi — sprowadzili z Monachium aniołki do tabernakulum za 180 koron, które wartają może 30 koron i t. d. Ale też i naszym mistrzom przyganić trzeba, że nie ogłaszają w polskich ludowych gazetach jakie rzeźbione lub malowane przedmioty kościelne wykonują. Gdyby np. w „Prawdzie“, którą tak bardzo kochamy i chętnie czytamy, ogłaszano, gdzie można nabyć po umiarkowanej cenie naczynia, sprzęty, szaty kościelne, tobyśmy nie potrzebowali poszukiwać tych przedmiotów u Niemców.

Andrzej Sikora.

Od redakcyi: Już przedtem ogłosiliśmy, że artysta malarz p. Rossowski, maluje tanio i prześlicznie obrazy religijne. Adresować trzeba tak: Władysław Rossowski, Kraków, ulica św. Gertrudy l. 5.

Zwracamy także uwagę czytelników na ogłoszenie umieszczone w „Prawdzie“ o pracowni szat liturgicznych.

Porada prawna. Otrzymaliśmy list od pewnej matki wdowy, tak rozpaczliwie jakby łzami pisany, w którym błaga o pomoc prawną w następującej sprawie. Ajent firmy Wichterle zawarł umowę z 19 letnim synem tejże wdowy, że syn będzie spłacał ratami za 4 sieczkarnie. O tej umowie ajent nie zawiadomił matki, a gdy syn nie spłacił rat, zaskarżył go kryminalnie, a gdy sąd odrzucił skargę, tedy na drodze cywilnego postępowania otrzymał pozwolenie na zaintabulowanie długu na gruncie niepełnoletniego syna, a sąd udzielił mu pozwolenia ściągnienia należytości przez sekwestracyę. Redakcya „Prawdy“ udzieliła stosownej porady, aby obronić majątek rodziny, lecz trudno będzie wygrać proces.

Tu atoli podajemy do wiadomości czytelników tę sprawę, aby wiedzieli, jak niesumienni są ajenci firmy Wichterle. A nadto prosimy wszystkich kapłanów, nauczycieli i wójtów, ażeby ostrzegali lud przed oszustami i radzili mu, aby kupował narzędzia rolnicze za pośrednictwem Głównego Zarządu kółek rolniczych we Lwowie.

C. k. Dyrekcya kolei ogłasza: Otwarcie przystanku osobowego i ładowni Grębów. Dnia 1 lutego 1904 będzie otwarty na szlaku Dembica-Rozwadów-Przeworsk pomiędzy stacyami Sobowem i Zbydniowem, przy km 82·596 przystanek osobowy i ładownia Grębów dla nieograniczonego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego, z wyjątkiem towarów wybuchających i żywych zwierząt.

Czasy odjazdu pociągów, zatrzymujących się na tym przystanku są następujące: odjazd z przystanku osobowego

Grębów ku Dembicy, pociąg osobowy Nr 712 o godz. 7^{09} rano, pociąg osobowy Nr 714 o godz. 4^{20} po połud. Odjazd z przystanku osobowego Grębów ku Przeworskowi, pociąg osobowy Nr 711 o godz. 7^{36} rano, pociąg osobowy Nr 713 o godz 1^{56} po południu.

Czas odjazdu i przyjazdu pociągów jest podany według czasu środkowo-europejskiego. Czas nocny od 6^{00} wieczór do 5^{59} rano jest oznaczony mniejszemi liczbami oznaczającemi minuty.

O grób Zbawiciela. Każdy słyszał zapewne, że przed wiekami rycerze chrześcijańscy Europy, zapaleni miłością ku Jezusowi, wyprawiali się na świętą wojnę, aby wyzwolić Ziemię świętą z niewoli tureckiej. Pierwsza wyprawa krzyżowa trwała przeszło 3 lata, a zakończyła się zwycięstwem chrześcijan. Walczyli w niej najsławniejsi rycerze Europy, mężowie nieustraszonego męstwa i gorącej wiary. Wojna była tak krwawa, jak chyba żadna w dziejach, bo waleczni i zapamiętali Turcy stawiali wielki opór.

Historyę tych walk opowiada powieść „O grób Zbawiciela“, której pierwszy zeszyt wszystkim lubownikom zajmującego czytania na żądanie poszlemy za darmo. Będzie to powieść ciekawsza nad wszystkie, jakie dotąd czytelnicy mieli w rękach.

Pierwszy zeszyt dajemy darmo. Każdy następny kosztuje 12 halerzy. Kto poszle 1 kor. 10 hal. otrzyma 10 zeszytów. Drugie dziesięć zeszytów będą kosztowały 1 kor. 20 hal. Wszystkich zeszytów będzie koło 50. Dotąd wyszło 18. Co tydzień wychodzi jeden. Posyłać będziemy tylko tym, co przedpłatę nadeszlą — do redakcyi „Prawdy“.

Socyaliści sprowadzają na robotników wielkie nieszczęścia. W Krakowie podmówili socyalni demokraci żydzi, robotników z fabryki wyrobów platerowanych, (srebrnych, bronzowych itp.) bez powodu do strejku, tym głównie celem, aby chrześcijańskiej fabryce p. Jary zaszkodzić, a żydowskim fabrykom zysku napędzić. Strejk przegrali i robotników roboty pozbawili. To są prawdziwe ofiary oszukańczej agitacyi socyalnych demokratów.

— Niedawno przegrali podobnie robotnicy tkaccy w Krzymiczowie w Saksonii strejk, który trwał kilka miesięcy i doprowadził do utraty pracy, a więc do nędzy 2 tysiące rodzin robotniczych! I to są ofiary socyalnej demokracyi, tem bardziej, że z początku właściciele fabryk chcieli dać robotnikom 10 godzinny (wypoczynek w to wliczając) dzień pracy i podwyższyć płacę. Dopiero gdy komitet socyalnodemokratyczny zażądał, aby z *nim* się układano i uznano go za „przedstawiciela“ robotników, fabrykanci się zacięli, i oświadczyli, że „z robotnikami by się porozumieli. ale z socyalną demokracyą nie chcą mieć nic do czynienia.“

Zbudziła się po 17 latach nieprzerwanego snu 44 letnia córka sołtysa — oczywiście Mayera — we wsi Grampke koło Bremy. Jako młoda dziewczyna uczyła się polować i uczuła nagle gwałtowny ból głowy, poczem zapadła w sen, który trwał kilka miesięcy. Obudziła się wprawdzie i zdawała się być całkiem zdrową, lecz po dwu latach zapadła znowu w sen, który trwał dwa razy dłużej, niż pierwszym razem, 13 listopada 1886 zbudziła się na krótko, a 17 zasnęła, i odtąd spała bez przerwy aż do dziś t. j. lat 17. Badali ją najznakomitsi lekarze całego świata, żywiono ją jak zdrowego człowieka mięsem, jarzynami etc. Głód objawiała niepokojem. Zbudziła się, gdy we wsi wybuchł pożar i skutkiem tego powstał krzyk, hałas, wrzask, zamieszanie. Zbudzona posiada wszystkie władze umysłu, ale wycieńczona bardzo, chodzić zupełnie nie może.

Szarada.

Wszystko w całości z trudem żołnierz dźwiga —
A pierwsze i drugie zbrodniarza ściga.
Drugie, trzecie rzadki pan —
On najmędrszy z żydów sam.

Rozwiązanie szarady z numeru 5 „jagody“ nadesłali: Anatol Heretyk, Wal. Kotula, M. Buczyńska, Br. Lewicki, Jan Twardowski, J. Habowski, K. Sypniewicz, J. Szulc z Poznania.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Szulc. Dziękujemy za życzliwość. Szarady niecałkiem nadają się do druku dla braku odpowiedniej formy.

Poradę prawną wysłaliśmy P. Skrzyniarzowi, J. Duleńskiemu, M. Kusakowi.

Czytelnia we Wrząsowicach. 4 kor. za r. 1904 otrzymaliśmy z podzięk.

Z. Półćwiartek. 2 kor. otrzymaliśmy z podzięk.

J. Okrzesik. 2·23 otrzymaliśmy z podziękow.

Franc. Oskroba. Zamówiono „Prawdę“ 17 czerwca 1903. Sądziliśmy, że zamówienie pochodzi od Was.

Kalendarz kościelny.

7. **Niedziela Mięsopostna**, Romualda. — 8. Poniedziałek, Jana z Malty. — 9. Wtorek, *Wspomoż. N. M. P.*, Apolonii. — 10. Środa, Scholastyki. — 11. Czwartek, *Objaw. NMP.*, Seweryna. — 12. Piątek, Modesta, Eulalii. — 13. Sobota, Katarzyny i Juliana.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.